Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 82 Lwów, sobota 8 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·— | Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bony skarbowe

GEST W WALCE Z BEZROBOCIEM

Jak donieśliśmy wczoraj, minister skarbu wypuszcza pierwszą 75 miljonową transzę bonów skarbowych z uchwalonych przez Sejm 200 miljonów. Nie są to papiery obliczone na rozpowszechnienie wśród małych ciułaczy, gdyż wydano odcinki na 1.000 i 10.000 zł. To się dopiero pokaże, czy ta polityka zrobienia z bonów papieru uprzywilejowanego, obliczona na umieszczenie ich szczególnie w bankach, będzie przy dalszych emisjach kontynuowaną. Jak dzisiaj sprawę postawiono, głównymi odbiorcami tych bonów będą banki — uprzedzono nawet opinję w tym kierunku, głosząc, że banki mają płynną gotówkę wobec tego, że są ostrożne w robieniu interesów.

Wedle przyznania p. ministra skarbu bony skarbowe są przeznaczone na częściowe pokrycie deficytu. Bardzo słusznie — lepiej zapożyczyć się w kraju niż zagranicą, tembardziej, że ten drugi rodzaj pożyczek jest dla nas niedostępny. Wiadomo dalej, że nawet przy upłynnieniu całej emisji bonów, która po potrąceniu odsetek da około 190 miljonów zł. efektywnie, pozostanie jeszcze do pokrycia — biorąc za podstawę uchwalony budżet — przeszło 200 miljonów deficytu. Na ten cel, powiada minister skarbu, rozporządza się innemi środkami, wśród których najgłośniej się mówi o rezerwach skarbowych. Ale i to źródło jeszcze nie wystarczy. Wedle stwierdzenia generalnego referenta budżetu p. Miedzińskiego rezerwy te mają wynosić 135 miljonów zł. Pomijając okoliczność, że nie można zabrać wszystkich rezerw do ostatniego grosza, gdyż kasy skarbowe muszą mieć fundusz obrotowy, to i ta nawet w całości zużyta suma jeszcze całego budżetu nie pokryje.

Tu nasuwa się dalszy ciąg przemówienia p. ministra skarbu, że rząd ma in petto „operacje skarbowe" — wyraźnie w liczbie mnogiej. Z tego można słusznie wnioskować, że na emisji 200 miljonów w bonach nie skończy się. Wprawdzie rząd nie ma upoważnienia ustawodawczego do wypuszczenia wyższej sumy, ale od czego są nieograniczone pełnomocnictwa? Wykluczają one wprawdzie zaciąganie pożyczek, ale pamiętamy, że w r. 1927, mimo, że ówczesne pełnomocnictwa były bardziej ograniczone, przecież na tej podstawie zaciągnięto tzw. pożyczkę stabilizacyjną właśnie z uzasadnieniem, że pełnomocnictwa uprawniają rząd do przeprowadzenia stabilizacji waluty, a więc i pożyczka rzekomo na ten cel przeznaczona wchodzi w zakres działalności pełnomocnictw.

Jak widzimy, rząd potrzebuje gwałtownie pieniędzy z tych bonów na cele budżetowe. Mimo to głosi się, że rząd część wpływów z tego źródła przeznacza na roboty drogowe a część pożyczy przedsiębiorstwu polskie koleje państwowe na budowę kolei Warszawa — Radom i Kraków — Miechów. Byłoby to naprawdę stosowne użycie pieniędzy przez danie pracy pewnej ilości bezrobotnych, ale mamy wątpliwości, czy ten piękny zamiar da się zrealizować. Nie imponuje nam doniesienie, że rząd już obecnie zatrudnia bezpośrednio i pośrednio przy robotach drogowych 15.000 bezrobotnych — jest to, o ile sama rzecz i cyfra są realne — kroplą w morzu prawdziwego rozmiaru bezrobocia, to raz, a powtóre będzie to w najlepszym razie kontynuowanie metody „dobroczynnej" polegającej na płaceniu bezrobotnym po 3 zł. i mniej dziennie, powodując przez to chęć naśladownictwa przez przemysł który miałby „usprawiedliwienie" na swe ustawiczne akcje obniżania zarobków.

Nie można się uwolnić od wrażenia, że te doniesienia o przeznaczeniu części wpływów z bonów na zatrudnienie bezrobotnych są tylko gestem w czasie zupełnego zastoju w walce z bezrobociem po zakończeniu z dniem 1-go kwietnia ery całkiem i napół dobroczynnej, zwanej szumnie akcją społeczną. Może to zresztą tylko tymczasowy awans, zanim nie zacznie działać fundusz pracy?

Dyplom honorowy p. Sławka a kłopoty p. Miedzińskiego

Pięknie mówił p. Sławek o elicie, która, jakby złocisty kożuszek, wyłoniła się ze śmietanki BB, ażeby świecić przykładem i pociągnąć za sobą co najlepsze żywioły. Nie wymienił wprawdzie, kogo do tej elity, do tych najwyborowszych zalicza — tak jak p. Zarzycki, gdy o „szmatach" wspominał, poprzestał tylko na stwierdzeniu, że ma je spisane..

Może pod rachubą przekaże je historji, a teraz narazie sza.

Czasami członek elity, istotnie, pociąga za sobą innych. Oto p. Sławek pojechał był do Dzikowa i w tej arystokratycznej rezydencji przyjęto go, jak swojego, jak karmazyna. I powstała stąd nowa karta w dziejach sanacji — z almanachu gotajskiego. A ten sam p. Sławek z rąk włościan BB otrzymał jakby dyplom honorowy na Bartosza — w sławnych Racławicach zagrodę...

Ale nie każdemu tak sprzyja fortuna. P. Miedziński np. — a zapewne przysługuje mu prawo zaliczania się do elity BB — chciał był podczas swojego ministrowania ozdobić Polskę wspaniałemi gmachami pocztowemi. Nie zdołał jednak zapału własnego przelać w dusze tych wszystkich, którzy współdziałać mieli w tem dziele. A jako świadek wyjaśniał, że chodziło mu o ludzi idei i tylko przypominał, komu należy, że trzeba mieć papierki w porządku, ażeby na wysokości ideologji stała i możność wyrachowania się z pieniędzy.

Tembardziej zależało mu na ludziach ideowo wypróbowanych, że na budownictwie, na kalkulacjach nie znał się wcale, uważał siebie za politycznego ministra, a nie za fachowca. Trzeba mu było też ludzi z rozmachem, gdyż chodziło o zapoczątkowanie serji wielkich inwestycyj budowlanych.

Wśród różnych przedsiębiorców i dostawców, zatrudnionych przy budowie poczty w Gdyni figurował i niejaki Kotliński, jako wspólnik Mikulskiego. Zeznawał on, jako świadek w ostatnim dniu przed odroczeniem rozprawy do 18 bm. Obaj ci panowie odsiadują obecnie karę więzienia — pierwszy 7 lat i 8 miesięcy, drugi 6 lat i tyluż miesięcy. Na rozprawie sędzia Arnold odczytał charakterystyczne listy Kotlińskiego do Mikulskiego. W jednym z tych listów basuje K. wspólnikowi, że jest tak sprytny, że „jak będziesz potrzebował — pisze — to wydostaniesz zaświadczenie, że jesteś emirem kaukazkim" (sic)" — w innem miejscu do interesu wtrąca on i westchnienie nad losem Polski (też ideolog), którą Sejm może powieść do zguby (przeciwnik sejmokracji). Mianowicie pisze:

> „Sytuacja w Polsce staje się groźna. Jeżeli nasz kochany Sejm tak dalej będzie gospodarował to niewiadomo, czy cała Polska nie weźmie w łeb".

Ale to westchnienie daje mu asumpt do stwierdzenia, że Mikulski ma choć odrobinę dolarów, a on nic.

Więc zakasał rękawy...

Jak wiadomo p. Miedziński — oprócz przykrości, że podjęta za jego pocztowladztwa radosna twórczość budowlana dotąd jeszcze dostarcza materjału sądom — miał i kłopoty osobiste z NIK (Najwyższą Izbą Kontroli), która nawet interesowała się jego papierosami.

Lecz człowieka silnego nie zatrują ani kłopoty ani nikotyna. W międzyczasie stać się musiał p. Miedziński w obozie BB niepoślednim znawcą spraw ekonomicznych, skoro mógł fungować, jako generalny referent budżetu i wobec współpracownika „ICK" roztaczać swoje poglądy o racjonalnej gospodarce finansowej, które „najpoczytniejszy organ" zakomunikował „krociom" swoich czytelników. Kroclom, a może dziś liczbie jeszcze większej, gdy kroczy pod seledynową flagą Rity Gorgonowej.

Dlaczego zamordowano Bella?

BO ZNAŁ TAJEMNICĘ PODPALENIA REICHSTAGU

Wczoraj donieśliśmy, że zamordowany przez hitlerowców w Durchholzen w Tyrolu na granicy bawarskiej dr. Jerzy Emil Bell wtajemniczony był w wiele brudnych i kompromitujących sprawek szefów hitleryzmu i dlatego musiał dla ratowania życia uciec z Niemiec, co go jednak nie uratowało przed zemstą. Bell i razem z nim raniony Hell przed kilku miesiącami oficjalnie wystąpili z partji hitlerowskiej, a po wyborach 5 marca obaj uciekli z Niemiec.

Wedle ogłoszonych swego czasu przez paryski organ soc. „Populaire" wiadomości, Bell był swego czasu łącznikiem między Hitlerem a angielskim „królem naftowym" Deterdingiem, który posługiwał się Hitlerem w swej walce z Sowietami z powodu skonfiskowania jego kopalń nafty na Kaukazie. Bell stał także w związku z bandą rosyjskich białogwardzistów, która fałszowała czerwońce, aby zaszkodzić walucie sowieckiej.

Ważniejszą jeszcze czynnością Bella było utrzymywanie stosunków z ówczesnym szpiclem a rzekomym podpalaczem Reichstagu van der Luebbe. Stąd największe prawdopodobieństwo, że zamordowano Bella jako tego, który znał stosunki łączące rzekomego podpalacza ze sferami hitlerowskiemi. Ta niebezpieczna dla Hitlera i Goeringa świadomość Bella musiała zostać usunięta i zrobiono to gruntownie: Bell już nic nie zdradzi.

—ooo—

WYPIERANIE ŻYDÓW Z ADWOKATURY I MEDYCYNY

Berlin, 7 kwietnia. Hitlerowski związek lekarzy i związek adwokatów w Norymberdze wydały odezwę, w której domagają się **usunięcia z zawodu lekarskiego i adwokackiego wszystkich żydów**, oraz uniemożliwienia im w przyszłości zajmować podobne stanowiska.

Pracownicy umysłowi w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

Z obrad Komisji do spraw pracowników prywatnych w Genewie

W dniach 27 i 28 marca rb. odbyło się w Genewie II posiedzenie **Komisji do spraw pracowników prywatnych** przy M. B. Pracy. Komisja ta, jak wiadomo, stworzona została uchwałą Rady Administracyjnej M. B. P. w kwietniu 1930 r. na wniosek grupy robotniczej. Składa się ona z 12 przedstawicieli pracowników umysłowych, powołanych imiennie z różnych państw oraz z 2 przedstawicieli Rady Administracyjnej. Pod względem kierunku ideowego zawiera ona grupę reprezentującą klasowy ruch zawodowy, złożoną z 5 osób, Ch. Demokr., z 3 osób t. zw. Niezależny ruch zawodowy 2 osoby, ponadto 1 faszystę włoskiego i delegata pracown. japońskich, niezależnego. Rada Administracyjna reprezentowana jest przez 1 delegata z grupy rządowej i 1 delegata z grupy robotniczej.

Zadaniem Komisji jest ustalanie potrzeb pracowników prywatnych w zakresie Konwencyj i umów międzynarodowych, dotyczących warunków pracy. Na I posiedzeniu w r. 1931 Komisja opracowała program prac na najbliższy okres. Na posiedzeniu obecnem znalazło się szereg zagadnień pracowniczych, pierwszorzędnej doniosłości dla bytu pracowniczego.

Posiedzenie zagaił Dyrektor M. B. P. p. **Buttler**, zawiadamiając, że Rząd Niemiecki odwołał telegraficznie jednego ze swych reprezentantów w Radzie Admin. p. **Weigerta**, który był równocześnie delegatem R. A. do Komisji i jej przewodniczył. Na miejsce p. **Weigerta** z ramienia R. A. wchodzi do Komisji również przedstawiciel Niemiec **Dr. Feig** oraz delegat grupy robotniczej tow. **Mertens**. Po dłuższej dyskusji nad osobą przewodniczącego ustalono że kolejno będą przewodniczyli obydwaj delegaci R. A.

Na pierwszy plan w obradach Komisji wysunęła się sprawa **redukcji godzin pracy w biurach zakładów przemysłowych, handlowych, bankowych i innych, oraz w sklepach i przedsiębiorstwach handlowych.** Sprawa ta została postawiona na porządku obrad w związku z wynikami prac specjalnej Konferencji, złożonej z przedstawicieli trzech grup, rządowej, pracodawców i robotników, która obradowała w Genewie w dn. 10—25 stycznia rb. nad wnioskiem o **wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle.**

Konferencja ta przyjęła głosami większości, złożonej z delegatów robotniczych i częściowo rządowych wniosek o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy; opozycję kategoryczną przeciwko wnioskowi zapowiedzieli przedstawiciele przesiębiorców. W sprawie rozciągnięcia ewentualnej Konwencji na pracowników umysłowych w zakładach przemysłowych oraz w handlu, Konferencja nie powzięła wniosków wobec uchylenia się od głosowania reprezentantów grupy rządowej. Wobec tego, Rada Administracyjna, na posiedzeniu w dn. **3 lutego** rb. na wniosek p. **Weigerta** postanowiła zasięgnąć w tej sprawie opinji od Komisji do spraw pracowników prywatnych.

Zagadnieniem, które stanęło przed Komisją było, czy przychylić się do żądania grupy robotniczej o rozciągnięcie zasady 40-godz. tygodnia pracy i na pracowników umysłowych, czy żądać dla pracowników umysłowych wspólnej Konwencji z robotnikami czy też oddzielnej, czy wreszcie ewentualna Konwencja miałaby objąć wszystkie działy pracy, czy też pożądane byłoby stopniowe stosowanie 40-godz. tygodnia pracy do różnych działów. **Komisja, po całodziennych debatach nad temi zagadnieniami przyjęła jednomyślnie wniosek popierający żądanie grupy robotniczej o rozciągnięciu zasady 40-godzinnego tygodnia i na pracowników umysłowych w przemyśle i handlu, objęcia jej jedną wspólną Konwencją dla robotników i pracowników umysłowych oraz uwzględnienia w Konwencji możliwie wszystkich działów pracy.**

Przyjęcie tego wniosku i to **jednomyślnie**, wbrew panującym doniedawna tendencjom wśród pracowników umysłowych wyodrębniania swego ustawodawstwa, jest dowodem olbrzymiego przeobrażenia w świadomości społecznej, jakie zaszło obecnie śród pracowników umysłowych. Wspólne losy, jakie dzielą obecnie pracownik umysłowy i robotnik, jednakowo redukowani i jednakowo spychani przez kapitalizm wszystkich krajów na dno nędzy i upośledzenia, wydają pierwsze owoce: poczucia wspólności klasowej i potrzeby wspólnej walki o przyszłość. Między innemi też z tych względów uchwały Komisji mają doniosłe znaczenie.

Jeśli chodzi o teren polski, sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy ma przedewszystkiem znaczenie dla **pracowników biurowych w przemysłach skartelizowanych**, gdzie rozpanoszeni przemysłowcy nie chcą słyszeć o wprowadzonym już oddawna w większości innych przedsiębiorstw 7-godzin. dniu pracy. To samo zresztą dotyczy **sklepów, przedewszystkiem spożywczych**, w których praca trwa niejednokrotnie 10 i więcej godzin.

Na innych punktach porządku obrad Komisji znajdywały się sprawy, omawiane już na 1-em jej posiedzeniu w r. 1931. Komisja, opierając się na materjałach faktycznych, zgromadzonych przez Biuro, ustaliła swój punkt widzenia w stosunku do potrzeb światowego ustawodawstwa pracowniczego.

W sprawie **urlopów płatnych**, istniejących zresztą w większości państw, czy to na zasadzie ustaw krajowych, — czy umów zbiorowych, czy wedle zwyczajów miejscowych, uchwalono domagać się **powszechnego ich wprowadzenia drogą ustawodawstwa międzynarodowego** w rozmiarach zwiększających się w miarę lat pracy.

W sprawie **odpoczynku niedzielnego** uznano za potrzebne spowodowanie konwencji międzynarodowej, któraby zabezpieczała we wszystkich krajach dla każdego pracownika **pełny 24-godz. odpoczynek** w niedzielę, albo, ze względu na specjalne potrzeby niektórych instytucyj czy miejscowe stosunki społeczne, w jeden stały dzień w tygodniu. Odpoczynek ten nie może również naruszać zasady **pół dnia wolnego od pracy w soboty.**

W sprawie prekluzyjnych **godzin zamykania sklepów** uznano za jedyny celowy środek ustalenie jednej godziny dla wszystkich krajów. Uznano też za wskazane spowodowanie międzynarodowej konwencji o **zamykaniu sklepów najpóźniej o godz. 7-ej**, przyczem dozwolone byłoby zamykanie pewnych sklepów również o porze wcześniejszej, o ile istnieją miejscowe potrzeby czy zwyczaje.

Komisja rozpatrywała jeszcze dwie sprawy: **o ochronie wynalazczości pracowników** i o t. zw. **klauzuli konkurencyjnej**. W obu tych sprawach postanowiła przedłożyć R. A. swe wnioski, uchwalone już na poprzedniem posiedzeniu i odrzucić opinje przedstawione przez t. zw. **Komisję pracowników umysłowych.**

Henryk Raabe.

„Gazeta Polska” a... Międzynarodówka

Redakcja **„Gazety Polskiej“** wzięła na siebie już zgoła „uroczyście“ rolę „pogromczyni“ **Międzynarodówki Socjalistycznej.** Rozumowanie publicysty **„Gazety“** jest równie proste, jako mało skomplikowane; Międzynarodówką rządziła —,uważacie — S. D. Niemiec tak jak sama chciała; S. D. Niemiec była niczem innem, jeno partją imperjalizmu niemieckiego; dlatego zwyciężył **Hitler**; S. D. Niemiec skapitulowała przed **Hitlerem**, wobec czego następuje bankructwo Międzynarodówki.

Cała ta przedziwna „historjozofja“ nie trzyma się kupy, pasowałaby jeszcze jako tako do organu B.B.W.R. w Pipidówce, gdzie pan aptekarz czytał od zarania młodości podobne wywody w miejscowem pisemku bractwa kościelnego, — w organie naczelnym dostojnego „obozu“ brzmi jednak bądź co bądź... kompromitująco.

Ani Międzynarodówka nie stanowiła nigdy żadnego narzędzia w rękach S.D. Niemiec; ani S. D. Niemiec nie łączyła się **nigdy** z żadnym imperjalizmem niemieckim (i teraz w Reichstagu O. **Wels** mówił o **równouprawnieniu** Niemiec, a nie o **rewizji granic**); ani nie skapitulowała przed **Hitlerem** na wzór wszelakich **grup mieszczańskich, jest natomiast istotnie sparaliżowana** w sensie możliwości **oporu zorganizowanego**, z czego nie cieszy się chyba i **„Gazeta Polska“**; ani też — w końcu — Międzynarodówka bynajmniej nie zbankrutowała i wcale nie zamierza „bankrutować“.

Jeżeli **„Gazeta Polska“** naprawdę tylko tyle zrozumiała z ostatnich zdarzeń na świecie, — to, zaiste, zrozumiała rozpaczliwie mało. Jeżeli zaś potrafi zrozumieć nieco więcej, — to niech zajrzy do własnych roczników, odczyta własne — jakże nastrojowe! — „powitania“ dla p. **Grandiego**, opisy wycieczki Związku Legjonistów pod „modre niebo Italji“, uprzejme komplementy „bratnich“ wydawnictw pod adresem **von Papena**, — porówna one „miodowe miesiące“ z... **Planem Rzymskim** i chociażby z takim szczegółkiem, jak dymisja p. **Potockiego**; niech wreszcie zastanowi **się** nieco nad **owocami** „przewidującej“ polityki zagranicznej swego obozu...

Warto... Warto... Wszak kraj **zastanawia** się bardzo gruntownie. Dywersja przeciwko Międzynarodówce nie pomoże...

S. K.

„Dyktatura narodu“...

P. Roman Dmowski przeżywa dni triumfu, jako, że Hitler uznał — zgodnie z epoką „Dwugroszówki“ p. Sadzewicza — kwestję żydowską za „pępek świata“; p. Sadzewicz nie doczekał, niestety, na łonie narodowo-demokratycznem chwil tak podniosłych; wylewa teraz gorzkie łzy po niewczasie. Ale p. Dmowski z dumą spogląda sam na siebie. Przy tej sposobności wprowadza nawet nowe pojęcia do socjologji; faszyzm włoski i hitleryzm niemiecki — to, proszę państwa, „DYKTATURA NARODU“!... Brzmi wcale dźwięcznie... Sensu zato posiada niezbyt wiele, bo niby w jaki żywy sposób naród może sprawować „dyktaturę“ sam nad sobą? Dotychczas sądzono naogół, że dyktaturę sprawuje z reguły KTOŚ nad KIMŚ. P. Dmowski dokonał ciekawego niewątpliwie odkrycia; „brunatne koszule“ nie zdawały sobie bodaj sprawy, że są w oczach „nowoczesnego Polaka“ uosobieniem narodu niemieckiego, który to naród dopiero po wywodach p. Dmowskiego skombinuje, że sam siebie trzyma za gardło i sam siebie wali codziennie po głowie. Miło jest znaleźć teoretyka w obcym kraju...

AR.

Pałką i oszczerstwem

Wśród grada oszczerstw, rzucanych na przeciwników politycznych przez Hitlera i jego ludzi, wyróżnia się bezczelnością historyjka o rzekomem wydaniu przez b. pruski rząd Brauna, 1.400.000 mk. „na cele partyjno - polityczne“. Rząd „rycerskich“ hitlerowców walczy, jak wiadomo, z przeciwnikami faszyzmu nietylko pałką, rewolwerem i zamykaniem w lochach więziennych, lecz stosuje również szeroko metodę brudnych oszczerstw i nikczemnych oskarżeń, aby niewygodnych sobie ludzi zgnębić fizycznie i moralnie. Oczywiście, uczciwa i niezależna opinja publiczna w Niemczech i zagranicą wie dobrze co sądzić należy o wystąpieniach oszczerców hitlerowskich i o plugawych kłamstw rozsiewanych na rozkaz przez „usanowane“ agencje niemieckie nie przywiązuje żadnej wagi.

Zdawałoby się, że pod tym względem nie powinno być, pominąwszy obozem hitlerowskim, — wyjątków. A jednak... Brednie o wydawaniu pieniędzy „na cele partyjno - polityczne“ podał bez słowa komentarzy czy zastrzeżeń nasz sympatyczny PAT., a za nim skwapliwie zajęła się tą sprawą „sanacyjna“ prasa polska...

Znamy wypadki, gdy „na cele polityczno - partyjne“ wydawano istotnie miljonowe sumy, a — następnie — zamykano w więzieniach nie sprawców nadużyć, lecz właśnie tych, którzy je tępić pragnęli. Dlatego też, pod adresem naszych „milusińskich“ z BB., należy przypomnieć przysłowie: nie mówi się o sznurze w domu powieszonego. Zabrania tego elementarne poczucie przyzwoitości. A poza tem — jeszcze mała uwaga — ostrożność zalecająca: i u nas w roku 1926 wydawano, na szczęście przez czas krótki, brukowe pisemko p. n.: „Nakazy chwili“, które z ogromnym hałasem i tupetem „piętnowało“ najpotworniejszemi zarzutami dziesiątki i setki ludzi, którzy przed błogosławioną (podobno) erą „sanacyjną“ zajmowali wybitne stanowiska polityczne i społeczne. Jeśli dobrze pamiętamy, nikt z tytułu tych wątpliwych „rewelacyj“ nie został w ciągu siedmiu lat pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, z cierpliwego papieru uczyniono zgoła trywjalny użytek i z całej tej „kampanji“ nie pozostało nawet śladu.

Bd.

Za murami więzień hitlerowskich

WSTRZĄSAJĄCY OPIS UCIEKINIERA Z NIEMIECKIEGO PIEKŁA

W przeniesionym do Wiednia tygodniku „Weltbuehne" znany powszechnie niemiecki pisarz i dziennikarz lewicowy Egon E. Kisch, autor słynnych reportażów o Ameryce i Chinach, opisuje swe wrażenia z pobytu w więzieniu w Szpandawie i w Berlinie. Kisch po przewrocie hitlerowskim dostał się do więzienia, skąd udało mu się uciec. Najpierw przebywał w Szpandawie, następnie przewieziono go do celi przy prezydjum policji w Berlinie. Opis tego, co Kisch słyszał i widział w tej celi gromadnej jest naprawdę wstrząsający.

W WIĘZIENIU BERLIŃSKIEM

Zajeżdżamy — pisze Kisch — na podwórze prezydjum policji. Roi się tu od hitlerowców, którzy stali się policjantami i czują się jak u siebie w domu. Znowu znajduję się w więzieniu, znowu kontrolowanie moich kieszeni.

Poczem wpychają mnie do gromadnej celi, w której pełno jest więźniów. Chcę z uśmiechem zapytać, który z nich jest najstarszy, abym się mógł u niego zameldować, lecz pytanie utkwiło mi w gardle. Wszyscy ci ludzie, robotnicy, wyglądają strasznie w opatrunkach. Skąd przychodzą? Kto ich w ten sposób urządził?

Jeszcze nie zdołałem rozesłać płaszcza na pryczy, aby w ten sposób zająć miejsce w tej masowej celi, gdy już otoczyli mnie wszyscy współtowarzysze. Było ich 50 do 60, wszyscy pokazywali mi straszne rany i opowiadali swe koszmarne przeżycia. Rzucili się na mnie wszyscy, jeden starał się odsunąć drugiego, a opisy wypierały jeden drugi, to też zdołałem uchwycić tylko pewne szczegóły, żadnego jednak związku. A ciągle coraz to inny zabierał głos, aby mi coś powiedzieć i pokazać.

W ciągu 5 czy 6 dni siedzieli oni razem, wystawieni na nieustanne niewypowiedziane męczarnie. Nagle znalazł się między nimi ktoś, kto z nimi nie był i jemu właśnie chcieli opowiedzieć wszystko, chcieli ulżyć sercu, chcieli podnieść wielki głos protestu i złożyć mu dowody zezwierzęcenia katów. Stąd właśnie ten wrzask dokoła mnie, ta masa faktów i obrazów, od których poprostu zakręciło mi się w głowie.

TRAGICZNA OPOWIEŚĆ

Wszyscy oni zostali napadnięci we własnych mieszkaniach, w dzień wyborów, lub dnia następnego i w obliczu rodzin swych zostali zbeszczeszczeni i zbici. Ich ruchomości zostały zniszczone, a książki podarte. Nie pozwolono im nawet ubrać się (niektórzy byli bez obuwia) i w takim stanie zaciągnięto ich do koszar hitlerowskich.

Najbardziej szalał zbudzony z uśpienia duch feldfebla, który kazał uwięzionych robotników ćwiczyć na podwórzu. Musieli oni na rozkaz: padnij — kłaść się w błoto i natychmiast wstawać. Powtarzano to wielokrotnie, a gdy komu zabrakło sił, dostawał cięgi kijami, czy batem. Po tych cięgach znowu każdy wstawał i wykonywał nakazane ruchy aż do zupełnej utraty przytomności. Wtedy leżał na ziemi i żadne kije i baty nie były w stanie zmusić go do poruszenia się.

Dzień w dzień musieli stawać w szeregach i godzinami całemi z ręką wzniesioną do pozdrowienia faszystowskiego, wołać:

— Nasz kochany kanclerz Adolf Hitler, niech żyje!

Kto nie wyciągnął dość sprężyście ramienia, kto nie dosyć głośno krzyczał, temu dawano kopniaki i uderzenia pięścią.

Inny okrzyk brzmiał:

— Kim byliśmy wczoraj? komunistami. Kim będziemy jutro? Nacjonal-socjalistami. Niech żyje...

W KOSZARACH

W izbach koszarowych panowała inna procedura. Tam więźniowie musieli pić rycynę, poczem spuszczali spodnie, schylali się pod stół, a wtedy walono ich kijami tak, aż skóra pękała i wypryskiwało surowe mięso. Niemal wszyscy moi współwięźniowie w prezydjum policji mieli takie rany. Widziałem je własnemi oczami. A gdy podczas tego biczowania środek przeczyszczający zaczynał działać, cała gromada katów drżała z radości.

Inni więźniowie po przyjęciu oleju rycynowego musieli stanąć nago z twarzą zwróconą do ściany, i tak długo robić przysiady, aż ku radości wydających tę komendę, przysiadom towarzyszyć zaczęło działanie środka leczniczego.

Przed jednym z uwięzionych robotników stawiono jego syna. Obaj dostali kijami, poczem zmuszono ich tymi kijami i przyłożeniem rewolwerów do tego, aby się na siebie rzucili. Za każdem uderzeniem kaci wołali: Mocniej, szybciej! Obaj ci więźniowie znajdują się w mojej celi, obaj mają straszne rany na głowie i szyi, prawe oko ojca jest zupełnie zsiniałe i spuchnięte, spuchnięta jest również szczęka. Kto wie nawet, czy nie jest strzaskana.

Wciąż zawiadamiano aresztowanych, że w piwnicy rozstrzelano dziś 5 osób, a w ciągu nocy żartowano sobie w ten sposób, że strzelano do celu. Od czasu do czasu ten lub ów z uwięzionych i katowanych wołał: Zastrzelcie mnie nareszcie, tchórze! Potem katowano go z jeszcze większą wściekłością.

SADYZM

Każdej torturze towarzyszyły najwstrętniejsze słowa, a szczególnie ulubione były przez katów następujące zdania:

— Niewiele masz zapewne radości z powodu nas, co? Za to twoja żona miała tej radości z powodu nas tem więcej. Za dziewięć miesięcy wasze żony będą mieć zdrowe malenstwa hitlerowskie.

Uwagi te były tem więcej męczące i niepokojące, iż żaden z aresztowanych nie miał najmniejszej możności porozumienia się z rodziną i nie wiedział, czy tesame katusze nie spotkały jego żony.

Przesłuchaniami nazywano grę pytań i odpowiedzi, które wyglądały tak:

— Kim jesteś? — Jestem świnią komunistyczną.

Kto nie odpowiadał w ten sposób, otrzymywał ogłuszające uderzenia po głowie lub w usta. Lecz kto tak odpowiedział, kat poprawiał go natychmiast nowem uderzeniem: wieprz komunistyczny. Poczem za następnym razem katowany musiał już odpowiadać: jestem wieprz komunistyczny.

Na pytanie, skąd pochodziły wszystkie te rany, musiał skatowany odpowiadać: upiłem się i uderzyłem się o piec.

Brody wszystkim poobcinano, włosy wystrzyżono, przeważnie jednak z jednej tylko strony, albo też powyrywano całemi kępkami. Niejednemu obcięto włosy w ten sposób, że zrobiono mu na głowie swastykę.

Żydom między uwięzionymi dostawało się najbardziej. Bito ich z największą wściekłością, ciągle prowadzono na śmierć, stawiano pod ścianą, umieszczano nad głową rewolwer, z którego strzelano, aby ich nastraszyć. W koszarach znajdował się cały czas 14-letni chłopiec, którego uwięziono tylko dlatego, gdyż chciano od niego dowiedzieć się adresu matki, która się ukrywa. Od innych chciano się dowiedzieć adresów funkcjonarjuszów partyjnych, lub też tych mieszkańców, u których znajdowały się tajne drukarnie, środki wybuchowe czy broń. Ze wszystkich aresztowanych tylko jeden podał nazwisko i adres towarzysza. I on znajdował się w mojej celi, lecz nikt z nim nie rozmawiał.

Kardynał Verdier a polscy endecy

Kardynał Verdier, arcybiskup paryski, wydał list pasterski, w którym wzywa katolików francuskich, by połączyli się z nim w modlitwie o ratunek dla żydów niemieckich w ich obecnej niedoli. Co na to arcykatolicka „Gazeta Warszawska" i inne mniejsze endeckie dzienniki, pławiące się formalnie w rozkoszy nad pogromami żydów w Niemczech i zachwytach nad wyczynami hitlerowskich zbirów, którym już z serca przebacza tę trochę pobitych katolików niemieckich. Rżnąć żydów, a ich żonom kazać pić krew z ran mężów — oto, co się trzódce p. Dmowskiego podoba!

— — — — — — — — — —

A tu kardynał modli się o ratunek dla żydów i wzywa katolików, by się wraz z nim modlili. P. Nowaczyńskiego nie zakłopota to wcale. Zżydziały mason ten kardynał i tyle!

Tajny okólnik konsula Kary

Wychodzące w Paryżu robotnicze pismo polskie „Prawo Ludu" (Nr. 8) ogłasza tajny okólnik konsula generalnego w Lille, pułkownika Kary.

Okólnik ten brzmi jak następuje:

134/15/PF/ośw.
ściśle poufne

Okólnik poufny Nr. 1

Ok. niniejszy po dokładnem zapoznaniu się z jego treścią należy włożyć do załączonej koperty i odesłać z powrotem.

1 — Tło ogólne

Niektóre czynniki rozpoczęły na terenie konsulatu generalnego akcję organizowania „Opiek szkolnych" czy „Rad rodzicielskich", aby uzyskać zasadniczy wpływ nad wychowaniem młodzieży oraz w celach politycznych (!?).

2 — Cel do osiągnięcia

Aż do odwołania niniejszego okólnika proszę p. nauczyciela o zorganizowanie, o ile możności we wszystkich kolonjach kontrakcji opartej na następujących wytycznych: a) w miejscowości, w których są już zorganizowane tow. kult. ośw. im. Piłsudskiego, proszę zasugerować tym zarządcom towarzystw, aby za jeden z głównych swych zadań obrały opiekę przedewszystkiem administracyjną (porządek, środki naukowe, imprezy, kolonje letnie) nad istniejącemi ochronami i szkołami, b) w miejscowości, gdzie niema towarzystw im. marsz. Piłsudskiego, dążyć do ich utworzenia, przyczem podkreślając apolityczność(??) tej pracy, sugerować jako główne zadanie opiekę nad szkołą i ochroną według planu następ.:

c) w miejscowości, gdzie istnieją już działające opieki szkolne (Rady rodziciel.) należy dążyć do przemianowania ich na tow. Kult. Ośw. im. Piłsudskiego i poddać im szkoły.

3 — Taktyka postępowania

a) W pracy nad realizacją tych postulatów, proszę o unikanie zadrażnień ambicji duchowieństwa i prezesów, o ile możności szukać współpracy z duchowieństwem gdzie to będzie tylko możliwe.

b) — W doborze ludzi proszę opierać się przedewszystkiem na tych rodzicach, którzy są członkami. Na tow. im. Piłsudskiego, organizacjach byłych kombatantów i wojskowych, organ. tow. teatralnych, Strzelca, Sokoła, Zw. Robotn. Pol.

c) — Plan pracy w każdej miejscowości zależy od warunków lokalnych zarówno jak i tempo pracy.

d) — Należy pracę tak prowadzić, aby pozostało wrażenie, że inicjatywa wyszła od robotników i o ile idzie o szkoły, rodzice po ukonstytuowaniu się powinni na swą działalność uzyskać zgodę kopalni.

c) — Nauczyciel-ka powinien zapewnić sobie wpływ przez udział czynny w zarządzie w charakterze członka, najwyżej sekretarza.

4 — Zakończenie.

a) — Zdaję sobie sprawę z trudności pracy, niemniej jednak wyniki nad wykonaniem tego zadania, będą mi służyły jako jeden z najpoważniejszych elementów oceny przydatności nauczyciela-ki.

b) — Tych panów (panie), które otrzymają niniejszy okólnik, zarówno jak ogniska i Zw. Nauczycielskie, proszę o przeprowadzenie akcji agitacyjnej wśród kolegów (koleżanek), które go nie dostaną a mieszkają w sąsiedztwie, aby zarówno cel jak i metody stały się własnością ogółu podległego mi nauczycielstwa.

c) — Będąc gorąco przekonany o konieczności tej akcji, kładę nacisk i zasyłam gorącą prośbę, aby realizacja rozpoczęła się jak najszybciej i już od 15 lutego. Oczekuję ze wszystkich miejscowości, gdzie są szkoły, pozytywnych komunikatów o stanie rzeczy.

d) — Podkreślam jeszcze raz, że treść okólnika przeznaczona jest wyłącznie dla nauczycielstwa i tych osób, których nastawienie ideowe nie ulega najmniejszej wątpliwości.

(—) Kara. konsul. gen. R. P.

* * *

Okólnik ten znany jest władzom rządowym w Warszawie (nie jest to więc jakaś samowola p. Kary), gdyż przesłany został przez konsulat do wiadomości radcy emigracyjnego w Paryżu i ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. Z przytoczonego okólnika wynika, że sanacja, podporządkowawszy nauczycielstwo swej partji — usiłuje je rzucić przeciw wychodźtwu, które nie chce iść pod komendę sanatorów. Zaznacza to delikatnie p. Kara („zdaję sobie sprawę z trudności pracy") i obiecuje nauczycielom (wybranym zresztą), że wyniki będą mu służyły „jako ocena przydatności nauczyciela". Innemi słowy — kto nie założy związku sanacyjnego, ten wyleci na bruk.

Naprzekór „wahaniom konjunktury"!

Klęska robotników niemieckich wywarła przygnębiające wrażenie wśród robotników całego świata. Nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że chodzi tu o kraj najbardziej uprzemysłowiony na lądzie europejskim i o klasę robotniczą, która pod względem organizacji i wpływów przodowała innym krajom.

Ale należy z całą stanowczością zastrzec się przeciw temu, by w klęsce niemieckiej upatrywać klęskę ruchu robotniczego wogóle, a socjalizmu w szczególności. Nic bardziej fałszywego. Na klęskę niemiecką złożyły się dwie przyczyny: jedna natury *zewnętrznej*, druga — *wewnętrznej*. Niemcy po wojnie przegranej znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji ekonomicznej, finansowej i przeżywały głęboki kryzys społeczno-moralny. Mocarstwa zwycięskie nie doceniały tego przez długie lata, a zaczęły doceniać dopiero wtedy, gdy demokracja niemiecka legła w gruzy, a miejsce jej zajął hitleryzm. Drugą przyczyną klęski robotników niemieckich i — bodaj najważniejszą — było rozbicie własnych ich szeregów, rozbicie i nieprzerwana na przestrzeni lat 15 walka w obozie robotniczym, która znakomicie wzmacniała hitleryzm i walnie przyczyniła się do jego zwycięstwa. Dość przypomnieć, że nawet w wyborach z 5-go marca, przeprowadzonych w warunkach strasznego teroru, socjaliści i komuniści zdobyli razem zgórą 11 miljonów głosów wobec 17 miljonów głosów hitlerowskich. Gdyby nie rozbicie i walka bratobójcza, robotnicy posiadaliby stale większość w parlamencie, a o hitlerowcach nikbty nie słyszał.

Klęska robotników niemieckich wyrosła więc na tle wyjątkowych stosunków Niemiec powojennych, jakich niema w żadnym innym kraju.

Klęska socjalistów niemieckich jest niewątpliwie *poważnym* ciosem dla Międzynarodówki, ale nie jest jej *klęską*.

A cios ten da się powetować szybko i radykalnie, o ile poszczególne sekcje Międzynarodówki wyciągną *odpowiednie wnioski* z doświadczenia niemieckiego i nie powtórzą jego błędów. Jednym z takich błędów niemieckich było zlekceważenie doświadczeń we *Włoszech* i w *Polsce*.

Lata powojenne uczą nas, że losy Socjalizmu w poszczególnych krajach zależą przedewszystkiem i głównie od *warunków wewnętrznych* w tych krajach, od postawy klasy robotniczej, jej zdolności bojowej jej zapału rewolucyjnego, jej ofiarności. Wpływy zewnętrzne grają rolę znikomą. Widzimy, jak w jednym kraju Socjalizm chwilowo się cofa, a jednocześnie w innym zwycięża. A zwycięstw Socjalizmu jest o wiele więcej, niż porażek. *Okres przejściowy*, jaki przeżywamy, jest okresem płynnym, kiedy stare formy ustrojowe wytężą wszystkie swe siły, by uratować zachwiane swe pozycje, nowy zaś świat z tych czy innych przyczyn nie wszędzie może stawiać należytego oporu.

Nie zrażajmy się tem, że potężna organizacyjnie klasa robotnicza Niemiec narazie uległa przemocy. Znamy źródła tej klęski i wiemy, że tryumf wroga nie będzie długotrwały.

Wiemy, że faszyzm jest ostatnią stawką kapitalizmu w jego walce z socjalizmem. Wiemy, że w walce śmiertelnej między socjalizmem a faszyzmem wahania konjunktury są nieuniknione. Ale nie bierzemy tej konjunktury, ani zwłaszcza jej wahań za *treść* przeżywanej przez nas epoki.

Przeciwnie: klęska niemiecka winna się stać bodźcem dla klasy robotniczej innych krajów, by z tem większą energją bić w faszyzm. „Nie damy z sobą robić tego, co w Niemczech" — wołają robotnicy austrjaccy i mimo całego ciężaru reakcji i niekorzystnego położenia Austrji, otoczonej państwami faszystowskiemi, robotnicy ci mężnie stawiają czoło wrogowi. I wszędzie daje się wyczuć ten *instynktowny odruch* klasy robotniczej, by za żadną cenę niedopuścić do tego, co się stało w Niemczech. Jest to rękojmia, że Socjalizm nietylko przezwycięży cios, zadany robotnikom niemieckim, ale nadto wyciągnie wszystkie jaknajdalej idące konsekwencje, płynące z klęski niemieckiej. I to będzie to *dobrą stroną* tej klęski. *(imb.)*.

„Iskra" przeciw Żydom

Według wczorajszej prasy popołudniowej, aj. **„Iskra"** rozesłała do prasy „sanacyjnej" artykuł, atakujący bardzo gwałtownie Żydów niemieckich z powodu ich „tchórzliwości" wobec hitleryzmu; chodzi tu o fakt **wymuszanych** — bezpośrednio lub pośrednio — depesz z podpisami instytucyj żydowskich w Niemczech, które to depesze „wybielają" w opinji Europy hitlerowski system rządzenia.

Owe depesze nie imponują, rzecz prosta, nikomu... odwagą cywilną. Inna kwestja, że łatwiej wymyślać Żydom niemieckim z... Warszawy, niż siedzieć w ich skórze w... Berlinie. Mniejsza o to. Nam idzie o coś innego. Po kiego licha **„Iskra"** uważa za potrzebne wymyślać **ogólnie** Żydom niemieckim aż w artykule specjalnym, nie licząc się ani trochę z tem, że w społeczeństwie żydowskiem tak samo, jak w każdem społeczeństwie, są jednostki i grupy **słabsze**, — są jednostki i grupy **silniejsze**. Czy tkwi w tym ataku **jakaś myśl polityczna**? Może **„Nasz Przegląd"**, który niedawno szukał „antysemityzmu" w P. P. S., zainteresuje się teraz tym... problemem?

Carski minister sprawiedliwości przed komisją śledczą Rządu rewolucyjnego

Szczegłowitow i jego zeznania w śledztwie

Parę tygodni temu drukowaliśmy w dwuch odcinkach protokuł zeznań słynnego ministra sprawiedliwości caratu *Szczegłowitowa* przed Nadzwyczajną Komisją śledczą Rządu Tymczasowego Rosji w r. 1917. Odcinek dzisiejszy zawiera dosłowne tłómaczenie innych ustępów protokułu, charakteryzujących „praworządność" i „odwagę cywilną tego bardzo wybitnego przedstawiciela monarchji Mikołaja II po klęsce rewolucji 1905 — 1906 r. *Red.*

Przew.: Na jakiej podstawie prawnej pan posyłał ludzi na rewizję działalności sędziów, żądając od nich sprawozdań o wyrokach, których większość, albo znaczna ilość nie jest motywowana?

Szczegłowitow: Przecież nie żądałem sprawozdań; poleciłem tylko zbadać przebieg spraw.

Przew.: Ależ pan mówił: niech rewidujący sprawdzi, czy wyrok zgadza się z okolicznościami sprawy. Na jakiej ustawie pan to opierał?

Szcz.: paragraf 250 i następne kodeksu.

Przew.: Tak? A dlaczego istnieje paragraf 249? Chodzi więc tylko o nadzór nad praworządnością. Minister ma prawo polecić sprawdzić, czy sędziowie przeprowadzają sprawy zgodnie z prawem. Ale na rewidowanie, w jakim stopniu wyrok odpowiada okolicznościom sprawy, paragraf 250 nie zezwala.

Szcz.: Zdawało mi się, że jednak charakterystyka mogła być dawana. Żądać sprawozdania nie wolno. Ale można korzystać z rewizji dla charakterystyki działalności sędziów i materjałów, otrzymywanych z przejrzenia przebiegu sprawy.

Członek Komisji Sokołow: Czy w wyniku tych rewizji wydawał pan jakieś zarządzenia w rodzaju przeniesienia lub usunięcia sędziego?

Szcz. Za ich zgodą.

Sokołow: Naturalnie, bez zgody nie mógł pan działać. Ale zgodę tę wymuszano?

Szcz. Mogło się zdarzyć.

Przew. Jak pan sobie wyobrażał surowy wymiar kary? Przecież sędzia wydaje wyrok wedle swego bezpośredniego przekonania po zbadaniu wszystkich danych, ujawnionych podczas rozprawy. Jakże więc minister lub jego delegat, nie będący na sprawie, mogą sądzić, czy wyrok był surowy czy łagodny?

Szcz.: W jaskrawych wypadkach jest to możliwe.

Sokołow: Panu wiadomo, że w czasie pańskiego urzędowania sądy wzmogły surowość. Jest szereg artykułów kodeksu, na mocy których dawniej ferowano wyroki zesłania; z artykułów tych, zaczęto stosować katorgę, zwłaszcza w prowincjonalnych izbach sądowych. Na mocy paragrafu 102 dawniej nigdy nie karano katorgą, a za pańskiego urzędowania katorga była stosowana coraz cześciej.

Szcz. Myślę, że zmiana nastąpiła w znaczeniu zwiększenia liczby aktów oskarżenia. Ale zwiększonej surowości statystyka chyba nie potwierdzi. Ilość spraw wzrosła wskutek zmiany składu osobowego. Zresztą idea sądowego rozpatrywania przestępstw politycznych datuje od roku 1904, a ja zacząłem urzędować w 1906 r.

Sokołow: Czy pamięta pan sprawę prokuratora sądu okręgowego w Kaszynie. **Wojtkiewicza?** Przeniesiono go do Wielkich Łuków pod naciskiem gubernatora z Tweru Biuntinga, który dowodził, że **Wojtkiewicz**, sympatyk kadetów i Polaków, jest niepożądany jako katolik w czasie uroczystości świętej Anny?

Szcz. Tam musiano wysuwać inne przyczyny.

Czł. Komisji Zawadzki. Nie! innych zarzutów **nie stawiano.**

Szcz. Według informacji ministerjum ogólna jego charakterystyka była dla niego niepomyślną.

Przew. W ministerjum istniały poufne spisy?

Szcz. Tak. O każdym sądowniku były uwagi, dostarczane przez przełożonych z magistratury albo z prokuratury.

Przew. Pan przyznaje, że w czasie pańskiego urzędowania Polaków wyznania katolickiego traktowano wyjątkowo niechętnie?

Szcz. To było w Królestwie Polskiem Ja przywiązywałem do tego wielką wagę.

Przew.: A na jakich podstawach prawnych pan się opiera?

Szcz. Prawa, naturalnie, wskazać nie mógłbym.

Sokołow. Czy panu wiadomo, że w Petrogrodzkiej izbie sądowej Polaków nie przyjmowano na kandydatów sądowych?

Szcz. Skarg nie otrzymywałem.

Przew.: Czy pamięta pan o losie włodzimierskiego prokuratora **Szałanina**, który podczas zajść w więzieniu, w którem znajdowali się więźniowie polityczni, wszedł do nich, podawał rękę im, razem z nimi palił? W rezultacie zajścia i głodówka ustały, ale prokuratorowi kazano podać się do dymisji.

Szcz. Czy to była jedyna przyczyna?

Sokołow. Czy na posady sądowe przyjmował pan Żydów?

Szcz. Nie, gdyż w związku z ich religijnemi cechami działalność sądowa do nich nie pasowała.

Zawadzki. Prokuratora **Szabłowskiego** przeniesiono do Petrogradu, za nim wpłynęła skarga na jego działalność w Mitawie. W następstwie pan odrzucał wnioski o awansowaniu go z wiceprokuratora na prokuratora, powołując się na nieprzychylne opinje władz administracyjnych?

Szcz. Trudno mi na to odpowiedzieć.

Zawadzki. Sędziego śledczego **Zołotnickiego** przeniesiono z Warszawy do Tyflisu zaraz potem, jak spisał protokuł zeznań świadków w sprawie **Marszewskiego**, którego oskarżono o nadużycia przy budowie mostu. **Zołotnicki** sporządził pewną ilość protokółów zeznań świadków, które to protokóły zawierały wskazówki, rzucające podejrzenie na generał-gubernatora **Skallona** iż nie wyliczał się z pieniędzy w znaczeniu szczególnej przychylności dla jednej z firm.

Szcz. Postępowanie **Zołotnickiego** było nieprawidłowe, o ile pamiętam. Prokurator warszawski referował mi tę sprawę.

Zawadzki. Prawidłowo czy nieprawidłowo postępował **Zołotnicki**, to inna sprawa, ale było to na rok przed jego przeniesieniem z Warszawy. Przeniesienie nastąpiło na skutek pańskiego zarządzenia wtedy, gdy otrzymał pan list od **Skałłona, w którym on mówi:** — Oto ile czasu upłynęło, a osoba, która pozwoliła sobie sporządzić na mnie protokół, znajduje się dotychczas w Warszawie.

Szcz. To opóźnienie tłumaczy się chęcią niezmieniania jego służbowego stanowiska, ale wobec oświadczenia generał-gubernatora stało się to niemożliwe.

Zawadzki. A więc skarga generał-gubernatora zmusiła?

Szcz. Trzeba było się z tem liczyć.

Przew. Czy pamięta pan sprawę senatora **Iwanowa** w związku z podp sanami przez niego protestu przeciw karze śmierci?

Szcz. Dałem carowi sprawozdanie prosząc o zezwolenie na wezwanie **Iwanowa** do wyjaśnienia tego faktu. Wyjaśnienia **Iwanowa** były uznane za niewystarczające, wobec czego na skutek rozkazu carskiego został on zwolniony z pełnienia prac w Senacie.

Przew. Na jakiej ustawie pan się opierał?

Szcz. Było posiedzenie Rady Ministrów. Tam zobaczyłem po raz pierwszy odezwę przeciw karze śmierci. Między podpisanymi figurował Iwanow z adnotacją, że jest senatorem. Zwróciło to ogólną uwagę: dlaczego dana osoba podkreśla swój tytuł senatora w odezwie, nie mającej nic wspólnego z tytułem senatorskim? Wypowiadano różne opinje, jak należy postąpić, w końcu powierzono mi, jako generalnemu prokuratorowi, bym poinformował o tej **sprawie cara, prosząc o wskazówki.**

Z życia robotniczego

—o—

BACZNOŚĆ KAFLARZE!

Ze względu na akcję cennikową bezwarunkowo należy omijać Stanisławów, by uniknąć niemiłych konsekwencyj, jak narażanie się na niepotrzebne koszta. Nie należy iść na lep różnych obiecanek firm stanisławowskich, które mają na celu wykorzystanie obecnego kryzysu.

Zarząd Związku kaflarzy
w Stanisławowie.

Z kraju i ze świata

—o—

WOJEWÓDZTWA: TARNOPOLSKIE I STANISŁAWOWSKIE NIE BĘDĄ ZNIESIONE. — Lwowska prasa przynosi kategoryczne zaprzeczenie wiadomościom o rzekomym zamiarze zniesienia województw: tarnopolskiego i stanisławowskiego. Zaprzeczenie to pochodzi podobno ze stron najbardziej miarodajnych.

„ŚWIĘTA W CZARNOHORZE". Pod tem hasłem dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie, przy współudziale Towarzystwa krzewienia narciarstwa organizuje pociąg popularny, który wyruszy z Krakowa w dniu 14 bm. w godzinach przedpołudniowych, a powróci do Krakowa w dniu 18 bm. we wczesnych godzinach rannych. W pociągu będą mogli wziąć udział uczestnicy z następujących miejscowości: z Krakowa, Katowic, Bielska, Tarnowa, Rzeszowa, Przemyśla, Lwowa. Odjazd dnia 14 bm.: Katowice godzina 8'30, Bielsko 7'57, Kraków 11'00, Tarnów 12'08, Dębica 12'38, Rzeszów 13'26, Przemyśl 14'59, Lwów 16'41, Stanisławów 19'03, Worochta przyjazd 21'30. Odjazd z Worochty dnia 17 bm. o godzinie 20'24. Przyjazd dnia 18 bm.: Lwów godz. 0'40, Przemyśl 2'25, Rzeszów 3'50, Dębica 4'42, Tarnów 5'10, Kraków 6'22, Katowice 8'35, Bielsko 8'35. — Cena biletu do Worochty i zpowrotem wynosi z Krakowa 21'40 zł., z Katowic 22'90 zł., ze Lwowa 11'30 zł., z Bielska 23'30 zł., z Tarnowa 19'20 zł., z Rzeszowa 17'20 zł., z Przemyśla 14'40 zl. Wygodny przejazd wagonami pulmanowskiemi III klasy z miejscami numerowanemi, stoliki do gry w bridża; z Krakowa do Worochty biegnie w pociągu wagon restauracyjny. Wycieczki pod fachowem kierownictwem przodowników z miejscowych Towarzystw narciarskich w kilku grupach. Noclegi i utrzymanie częściowo w Worochcie, a częściowo w schroniskach. Podczas postoju pociągu wycieczkowego w Worochcie codziennie będzie kursowała kolejka wąskotorowa z Worochty do Foroszczenki. Informacyj udzielają i sprzedają bilety oddziały biura podróży „Orbis": w Krakowie, Katowicach, Lwowie, Bielsku, Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu. Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie zastrzega sobie prawo odwołania pociągu wycieczkowego w razie niekorzystnych warunków śnieżnych lub za małej ilości zgłoszeń w dniu 12 bm. do godziny 13.

POCIĄGI BŁYSKAWICZNE. Ministerstwo komunikacji, które kończy prace nad nowym rozkładem jazdy, mającym obowiązywać od nocy z 14 na 15 maja, planuje przyspieszenie biegu szeregu pociągów na głównych linjach, a mianowicie między in. także wprowadzenie po raz pierwszy w Polsce pociągów t. zw. typu błyskawicznego, niezatrzymującego się na dłuższych przestrzeniach. Pociągi takie będą wprowadzone na linjach Warszawa—Lwów, Warszawa — Kraków — Katowice i Warszawa — Gdynia.

„GŁOS MONARCHISTY" NIE MA WIĘKSZYCH ZMARTWIEŃ. Po długiej przerwie zaczął znowu wychodzić organ sanacyjnych monarchistów „Głos Monarchisty". W ostatnim numerze miesięcznik ten stwierdza, że zwolennicy rządów pomajowych natarczywie domagają się zaprowadzenia w Polsce monarchji, dodając jednak, że poszukiwanie Piasta w osobie jednego z polskich arystokratów byłoby demagogiczne, natomiast najpraktyczniejsze byłoby rozwiązanie w postaci aljansu małżeńskiego z którymś z dynastów zagranicznych. Tu „Głos Monarchisty" wymienia królewicza Karola belgijskiego (młodszego syna króla Alberta), dalej książąt włoskich Aosta i Spoleto, oraz księcia Sykstusa Bourbon-Parma, a także młodego księcia Napoleona.

AFERA WEKSLOWA KS. BIELSKIEGO. — Z Warszawy donoszą: Słynna sprawa fałszerstw wekslowych księcia Edwarda Bielskiego i jego szwagra Wańkowicza, zatacza coraz szersze kręgi, tak że zakończenia śledztwa spodziewają się nie wcześniej, jak za kilka miesięcy. Ostatnio ks. Bielskiggo ponownie przesłuchano, a to w związku z toczącym się we Lwowie procesem rejenta Meyera, oskarżonego o ogromne sprzeniewierzenia depozytów na szkodę klijentów, okazuje się bowiem, że na drogę występku pchnął go nie kto inny właśnie tylko książę Bielski, który nabył u niego za ćwierć miljona kamienicę we Lwowie, płacąc całą sumę wekslami, które później okazały się sfałszowane.

SANACYJNY GEST. Mimo wielkiej nędzy wśród klasy pracującej fizycznej czy umysłowej w obecnej dobie kryzysu gospodarczego, sanacji przyszło do głowy postawienie pomnika II. Brygady Leg. w Stanisławowie. Jeszcze w lutym zawiązał się komitet, mający za zadanie zbieranie na ten cel funduszów, które sypią się jak z rogu obfitości. No tak! Na uruchomienie robót pieniędzy niema. Ale na pomnik są i to hojnie!... Już zaaprobowano projekt pomnika. Pomnik ten ma stanąć na wałach u wylotu ul. Trzeciego Maja, a odsłonięcie pomnika projektowane jest na sierpień 1934 roku w czasie zjazdu legjonowego w Stanisławowie. Kiedy sieroty na gruncie Stanisławowa nie mają pomieszczenia, kiedy ludność do największego stopnia zubożała i nie ma z czego opłacać podatków itd. Czy nie lepiej byłoby, gdyby zamiast surowego zakazu burmistrza miasta naczelnikowi opieki społecznej Wierzejskiemu, by żadnych sierot chłopców nie przyjmować z powodu braku pomieszczenia — gdyż dotychczasowy budynek został użyty na prywatne mieszkania bebeşyńskich urzędników Kasy chorych itd. — wybudować za te pieniądze zakład dla sierot chłopców, przypuśćmy, imienia II. Bryg. Leg. w Stanisławowie?... Ale cóż! Za sanacji inaczej... S. P.

NADUŻYCIA W 18 PUŁKU PIECHOTY W ŁODZI. „Polonia" donosi, że prokuratura wojskowa prowadzi dochodzenie w sprawie nadużyć pieniężnych, wykrytych w 18 pułku piechoty w Łodzi. W związku z wykryciem tych nadużyć został aresztowany i osadzony w wojskowem więzieniu śledczem przy ul. Dzikiej w Warszawie płatnik tego pułku porucznik M. W trakcie badania sprawy rozszerzono dochodzenie jeszcze na dziesięciu innych oficerów, a w tem na poprzedników aresztowanego płatnika.

„HRABIA" LASOCKI ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ. Sąd okręgowy w Warszawie postanowił zwolnić z więzienia ziemianina Stanisława Lasockiego, zasądzonego na rok więzienia za obrazę narodu polskiego. Lasocki przebywał w więzieniu od chwili aresztowania, tj. półtora miesiąca. Zastosowano specjalny rygor, umieszczając go w celi odosobnionej i nie zezwalając na wspólne spacery. Dzięki staraniom obrony Lasocki wyszedł z więzienia za kaucją 10.000 zlotych. Obrona wniosła apelację, w której domaga się uchylenia wyroku sądu okręgowego.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD POZNANIEM. We środę wydarzyła się pod Poznaniem katastrofa samochodowa, która spowodowała śmierć jednego człowieka i poważne zranienie dwóch dalszych. Samochód prowadzony przez szofera Szulca przewrócił się na szosie, przyczem szofer zginął na miejscu, zaś jadący Sobieralski, Rauch, odnieśli rany. — Samochód był to stary „Ford", którym Sobierajski rozwoził musztardę po okolicy.

Wizyta posła sowieckiego w Belwederze

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 kwietnia.

Od dłuższego czasu w kołach politycznych krążyły pogłoski o spodziewanej wizycie posła sowieckiego w Warszawie Owsiejenki u ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Pozytywnych informacyj nie można było otrzymać ani ze sfer urzędowych polskich ani ze strony poselstwa sowieckiego. Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że poseł Owsiejenko był w ubiegłą sobotę w Belwederze i odbył dłuższą rozmowę z p. Piłsudskim. Rozmowa ta wywołała w kołach politycznych silne wrażenie.

Przed wznowieniem rozprawy Rity Gorgonowej

Kraków, 8 kwietnia.

Sędzia przysięgły Wojciech Peraus czuje się już zupełnie dobrze, tak, że rozprawa przeciw Ricie Gorgonowej będzie mogła rozpocząć się w najbliższy wtorek.

W najbliższych dniach po tajnej rozprawie, na której prof. Dadlez i dr. Piro wydadzą swoje orzeczenie, prof. dr. Olbrycht wygłosi parere co do przyczyn śmierci Lusi i wyników sekcji zwłok. Na tle zeznań rzeczoznawców lwowskich zeznania prof. Olbrychta będą bardzo interesujące. — Przewidziane są również zeznania prof. Westfalewicza i dr. Opieńskiego.

Rozprawa będzie trwać do czwartku włącznie. W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę rozprawy nie będzie. Po świętach odbędą się dalsze zeznania świadków. Istnieje możliwość, że obrona wysunie żądanie wezwania nowych świadków.

Następnie odbędzie się czytanie aktów i protokołów, poczem nastąpią przemówienia prokuratorów dra Szypuły i dra Przytulskiego, obrońców dra Axera, dra Ettingera i dra Woźniakowskiego, repliki i dupliki, zaś na końcu ostatnie słowo oskarżonej. Po pouczeniu sędziów przysięgłych przez przewodniczącego dra Jendla nastąpi narada ławy przysięgłych, werdykt i wyrok.

ZAREMBA SKARŻY

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Do tutejszego sądu okręgowego wpłynęła skarga architekta Henryka Zaremby, ojca zamordowanej Lusi, przeciw prasie czerwonej, z powodu umieszczenia przez nią wiadomości, uwłaczających jego czci.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA A KRYZYS

DROHOBYCZ. W niedzielę 2 kwietnia odbyło się w Domu Robotniczym zgromadzenie publiczne, zwołane przez organizacje robotnicze, na polecenie Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S., pod przewodnictwem tow. Biegi Stanisława.

Referat o położeniu i zadaniach młodzieży robotniczej wygłosił sekr. Węgłowski. W referacie omówił: bezrobocie, pomoc dla bezrobotnych młodocianych, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia zatrudnionych w małych warsztatach, przedłużenie zasiłku do 26 tygodni, skrócenie czasu pracy, uruchomienie schronisk i szkół zawodowych dla bezrobotnych młodocianych i zorganizowanie młodzieży robotniczej.

Po referacie zgromadzeni uchwalili następującą rezolucję:

„Robotnicy zgromadzeni w dniu 2 kwietnia w Drohobyczu, po wysłuchaniu referatu o położeniu i zadaniach młodzieży robotniczej w Polsce uchwalają: 1) Kryzys obecny pozbawiając masy robotnicze pracy w pierwszym rzędzie dotyka młodzież robotniczą, zarówno tę, która odbywa praktykę, a jeszcze więcej tę, która ukończywszy praktykę zostaje pozbawiona pracy. 2) Przemysłowcy wyzyskując pracę ucznia przez czas jego praktyki, z chwilą ukończenia takowej, wyrzucają go na bruk i zwiększają tym sposobem zastępy bezrobotnych. 3) Te praktyki przemysłowców pozbawiają młodocianych pracy choćby przez krótki okres samodzielnego życia, przeto zachodzi konieczność ustawowego uregulowania tej kwestji. 4) Ostatnia ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach utrudnia w dużej mierze zorganizowanie młodzieży robotniczej, a tem samem naraża ją na tem boleśniejsze szykany, stosowane przez przemysłowców. 5) Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia nie obejmuje swoimi przepisami wszystkich młodocianych, przeto na wypadek braku pracy znajduje się młodociany w sytuacji bez wyjścia. — Wobec powyższego zgromadzeni domagają się wydania takich ustaw, któreby zapewniły pracę dla młodocianych, któreby pozwalały organizowanie się młodzieży robotniczej razem z dorosłymi w celu pracy nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego robotników i ochrony młodocianych przed nadmiernym wyzyskiem, uprawianym przez przemysłowców".

—ooo—

Hitler teroryzuje korespondentów zagranicznych

Pomiędzy związkiem zagranicznych korespondentów w Berlinie, a rządem Hitlera wybuchł poważny konflikt. Hitler domaga się dymisji prezesa związku p. Mowrera, korespondenta „Chicago Tribune", autora książki pod tytułem „Niemcy cofają zegar", którą obecny kanclerz czuje się dotknięty i nawet interwencja ambasadora amerykańskiego, który bardzo energicznie ujmował się za Mowrerem, nie umitygowała go.

We środę 5 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie związku, na którem Mowrer oświadczył, że odpowiedzialny korespondent zagraniczny nie może dopuścić do tego, by jakikolwiek nacisk, wywierany na jego osobę, skrępował jego swobodę w wyrażaniu swej opinji. On, Mowrer, gotów jest wszakże w interesie związku ustąpić z prezesury. Ta dymisja Mowrera została w tajnem głosowaniu 60 głosami przeciw 7 nie przyjęta do wiadomości.

Wówczas jeden z owych siedmiu, p. Bojano, korespondent „Popolo d'Italia" postawił wniosek, by związek sam się rozwiązał, gdyż w przeciwnym razie zostanie rozwiązany przez rząd. Zgromadzenie odmówiło rozpatrywania tego wniosku i uchwaliło pozostawić zarządowi z Mowrerem na czele wolną rękę co do dalszych kroków.

Hitler jest oczywiście wysoce naiwny, jeśli sądzi, że w ten sposób poprawi sobie „prasę" zagraniczną.

—ooo—

URODZINY HITLERA NA WZÓR CESARSKI

Berlin, 7 kwietnia. W dniu 20 bm. Hitler obchodzi 44 rocznicę urodzin. Z tej okazji czynione są przygotowania do rozmaitych uroczystości. — Hans Johst napisał sztukę, poświęconą Hitlerowi pod tytułem „Schlagetter", która w dniu tym wystawiona będzie we wszystkich większych teatrach w Niemczech.

„NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI" A RZECZYWISTOŚĆ

Berlin, 7 kwietnia. Sąd specjalny do walki „z podstępnemi atakami przeciw rządowi Rzeszy" w Berlinie skazał dziś żydowskiego handlarza ulicznego Dawida Leistena na rok więzienia za „szerzenie nieprawdziwych pogłosek o rzekomych prześladowaniach żydów w Niemczech".

4-LATKA HITLEROWSKA

Berlin. 7 kwietnia. Hitlerowski „Angriff" przynosi dziś inspirowany artykuł, obliczony na uspokojenie zagranicznych sfer gospodarczych w stosunku do Niemiec. Dziennik pisze, że rozwój wypadków w Niemczech nikogo nie powinien niepokoić. Rząd hitlerowski jest nastawiony na 4-o letni plan gospodarczy, który zostanie podjęty z chwilą stworzenia odpowiednich warunków wewnętrzno-politycznych. Rząd nie spoczywa, jednakże podjęcie kroków w dziedzinie gospodarczej wymaga pewnego czasu celem starannego przygotowania programu. „Angriff" zapowiada, że już w krótkim czasie wydane zostaną zarządzenia, zmierzające do odbudowy gospodarczej Niemiec.

GRZESIŃSKI NA EMIGRACJI

Berlin, 7 kwietnia. Dawny pruski minister spr. wewnętrznych i prezydent policji berlińskiej — Grzesiński, przebywający obecnie w Szwajcarji jako emigrant polityczny, nadesłał do prezydjum sejmu pruskiego pismo, w którem rezygnuje z mandatu, jaki uzyskał do sejmu z ramienia partji socjalno-demokratycznej.

Naokoło paktu czterech mocarstw

INTERWENCJA MAŁEJ ENTENTY

Londyn, 7 kwietnia. Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu odwiedził wczoraj popołudniu w Izbie gmin premjera MacDonalda i ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona, z którymi odbył dłuższą konferencję. Jak z kół miarodajnych donoszą, rozmowa dotyczyła planu współpracy czterech mocarstw. Wieczór przyjął Titulescu w hotelu posłów jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, z którymi odbył dłuższą rozmowę.

MEMORANDUM FRANCUSKIE

Paryż, 7 kwietnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, memorandum rządu francuskiego w sprawie paktu czterech mocarstw zostało już we wszystkich szczegółach opracowane. Jest to dokument, zawierający dokładne stanowisko Francji wobec planu Mussoliniego i MacDonalda, a następnie konkretne propozycje, opierające się na zasadzie art. 10, 16 i 19 paktu Ligi Narodów. Memorandum wręczone zostanie jutro równocześnie w Londynie i Rzymie.

PODRÓŻ MACDONALDA DO AMERYKI

Londyn, 7 kwietnia. Premjer MacDonald wyjedzie do Waszyngtonu w sobotę 15 kwietnia. Zabawi on w Waszyngtonie 3 dni i zamieszka w Białym Domu wraz z córką jako gość prezydenta Roosevelta.

NIEMCY ZA PLANEM MUSSOLINIEGO

Berlin, 7 kwietnia. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy nie zamierza przedkładać własnego projektu współpracy państw zachodnich, ponieważ plan Mussoliniego odpowiada Niemcom w zupełności. Rząd niemiecki zastrzega sobie jedynie małe zmiany niektórych postanowień planu Mussoliniego.

30-godzinny tydzień pracy w Ameryce

Waszyngton, 7 kwietnia. Senat amerykański przyjął 53 głosami przeciw 30 ustawę w sprawie wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych na okres dwuletni 30-godzinnego tygodnia pracy. Ustawa przesłana została prezydentowi Rooseveltowi do podpisu, poczem wejdzie w życie.

Demokracja czy dyktatura?

Wobec szybkiego rozwoju wydarzeń politycznych w całym świecie zebrała się rada narodowa angielskich Związków zawodowych i partji pracy na wspólne posiedzenie, na którem w ostry sposób wypowiedziała się **przeciw każdej dyktaturze, terorowi, gwałtom i ograniczeniu praw wolnościowych, głosząc jak dotychczas zasady demokracji, których poparcie i obrona tworzą podstawy egzystencji zorganizowanej klasy robotniczej.**

Reakcja na całej linji podjęła walkę przeciw politycznym i zawodowym organizacjom klasy robotniczej. Obecnie przeżywamy szczytowy punkt tego ataku. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że reakcja, pobudzona wzrastającą siłą polityczną i gospodarczą klasy robotniczej, wypracowała **jednolity plan dla zniszczenia parlamentarnych zdobyczy demokracji i wogóle życia demokratycznego** zapomocą bezwzględnej, z niczem nie liczącej się dyktatury.

Byłoby wielkim błędem uważać wzrost hitleryzmu w Niemczech za odosobnione zjawisko. — Ruch wszczęty przez Hitlera jest tylko **częściowem zjawiskiem w wielkiej walce przeciw parlamentaryzmowi, a za wznowieniem rządów kapitalizmu we wszystkich państwach i dziedzinach.** To jest prawdziwy sens zniesienia wolności słowa, prasy i zgromadzeń wszędzie, gdzie kapitalizm czuje się do tego na siłach, to jest prawdziwy sens zniesienia niezawisłości politycznych i zawodowych organizacyj robotniczych.

W przekonaniu, że reakcja nie może być zwalczona metodami dyktatury, **angielska Rada narodowa odrzuciła propozycję komunistów i niezawisłej partji pracy utworzenia wspólnego frontu przeciw faszyzmowi.** Komuniści jako warunek wstępny postawili przyjęcie całego ich programu jako podstawy wspólnego frontu, a uprzedzili swą propozycję **silnym atakiem na partję pracy i Międzynarodówkę socjalistyczną.** We wszystkich swych propozycjach komuniści wypowiadają z pełną otwartością, że **jednolity front ma być tylko czasowym sojuszem na czas obecnego ciężkiego położenia i zastrzegają sobie podjęcie z powrotem swej akcji przeciw partjom socjalistycznym i organizacjom zawodowym — w miarę swej potrzeby.**

Kto chce wierzyć, że propozycje komunistów są szczwe dla celów współpracy, a nie politycznym manewrem, niech sobie przypomni, że **komunizm jest odpowiedzialny za rozbicie klasy robotniczej.** Komuniści ciągle i trwale atakowali partje socjalistyczne i organizacje zawodowe, usilując zniszczyć wiarę robotników w ich organizacje, w parlamentaryzm, w demokrację, urzeczywistnienie socjalizmu w drodze demokratycznej, w drodze pokojowej ewolucji.

Komunizm ma taksamo jak faszyzm dyktaturę za swą podstawę działania. — W wykonywaniu dyktatury komuniści dowiedli, że nie uznają zasad demokratycznych, o które walczy socjalizm. Te fakta, których komuniści wcale się nie wypierają, muszą być miarodajne dla stanowiska socjalistów wszystkich krajów w ocenianiu prawdziwego podłoża komunistycznych propozycyj utworzenia jednolitego frntu. Fałsz to obecnie, jak był dotychczas.

TELEGRAMY

TRAKTAT PRZYJAŹNI I HANDLOWY ZE STANAMI ZJEDNOCZONEMI

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Ogłoszona została ustawa o ratyfikacji przez prezydenta Rzeczypospolitej traktatu przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonemi, a równocześnie ratyfikacja traktatu handlowego między obu państwami.

O UŁASKAWIENIE BLACHOWSKIEGO

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Rodzina Jana Blachowskiego, skazanego na 4 lata więzienia za zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich Kellera, zwróciła się do prezydenta Rzplitej z prośbą o darowanie zasądzonemu kary.

ZAWIESZENIE W URZĘDOWANIU DYR. DEPARTAMENTU MORSKIEGO

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). W związku z rozbudową portu w Gdyni do prokuratury napłynął szereg skarg od poszczególnych firm. W wyniku tego minister przemysłu i handlu zawiesił w urzędowaniu dyrektora departamentu morskiego p. Hilchena, któremu wytoczono śledztwo. Był on członkiem rady portu w Gdyni.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Na lotnisku wojskowem na Okęciu pod Warszawą wydarzyła się katastrofa lotnicza. Sierżant-pilot Mieczysław Wroński, który samolotem typu „Potez" przyleciał z Dęblina, podczas lądowania wywrócił się do góry kołami. Pilot został ogólnie potłuczony, samolot jest uszkodzony.

Z MOSKWY DO BUKARESZTU

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Dotychczasowy attache wojskowy w Moskwie podpułkownik dyplomowany Jan Kowalewski przeniesiony został na takiesame stanowisko do Bukaresztu.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. z premją padła na nr. 68732; po 10.000 zł. na nra 72167 i 118195 z premją, po 5.000 zł. na nra 47197, 60677 i 93138.

WIELKI RAID LOTNICZY DO AFRYKI

Paryż, 7 kwietnia. Ministerstwo lotnictwa organizuje wielki raid lotniczy do Afryki. W rajdzie tym, na którego czele stanie minister lotnictwa Pierre Cot, weźmie udział 100 samolotów francuskich. — Trasa lotu ma prowadzić przez kolonje franc. w Afryce, łącznie z Madagaskarem.

GRANAT Z CZASÓW WOJNY ZABIJA LUDZI

Paryż, 7 kwietnia. Na pobojowisku pod Auchy podczas robót polnych natrafiono na granat pochodzący z czasu wojny światowej, który eksplodował. Trzech młodych robotników poniosło śmierć na miejscu.

POŻAR KINA

Paryż, 7 kwietnia. Podczas przedstawienia kina wędrownego w budynku gminnym, we wsi Cadours, w departamencie Haute Garonne, zapalił się film, wskutek czego powstał na sali pożar. Operator i jego pomocnik odnieśli ciężkie rany. Na widowni wybuchła straszna panika i formalna walka na śmierć i życie o dostanie się do wyjścia, przyczem około 50 osób odniosło rany. — Wiele z nich doznało dotkliwych poparzeń.

ANGLJA ZRYWA STOSUNKI HANDLOWE Z SOWIETAMI

Londyn, 7 kwietnia. Izba gmin przyjęła wczoraj wieczór w trzeciem czytaniu znaczną większością ustawę o pełnomocnictwach, upoważniającą rząd angielski do wydania zakazu przywozu towarów sowieckich do Anglji drogą rozporządzenia.

NORWEGJA OPRÓŻNIA GRENLANDJĘ

Oslo, 7 kwietnia. Na podstawie orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, uznającego zajęcie Grenlandji wschodniej przez Norwegję za nieprawne, rada ministrów uchwaliła opróżnić sporny teren.

STRAJK GENERALNY PRZECIW DYKTATURZE

Paryż, 7 kwietnia. Jak z Montevideo donoszą, w Urugwaju wybuchł dziś o północy strajk generalny, który ma trwać do poniedziałku.

Czy wiecie?

że z dniem 10 kwietnia rozpoczyna się

miesiąc robotniczej propagandy prasowej.

Żyjemy w okresie przełomowym dla klasy robotniczej. Na całym świecie toczy się walka o wyzwolenie proletarjatu z pod supremacji bankrutującego kapitalizmu. **Każdy uświadomiony klasowo robotnik powinien złożyć swój wysiłek na szali tej walki o jutro socjalistycznego społeczeństwa.**

Kapitał posiadający na swe usługi całe zastępy przekupnych ludzi, wytwarza atmosferę korupcji sfałszowanej „prawdy" i zakłamanych frazesów o końcu kryzysu i „lepszem jutrze", w zalewie subsydjowanych pism. Na ziemiach Małopolski Wschodniej jest tych pism b. dużo.

Fałszywej opinji płatnych burżuazyjnych pismaków przeciwstawia się skutecznie od lat jedyne socjalistyczne niezależne pismo „Dziennik Ludowy".

„Dziennik Ludowy" mimo ciągłych represyj i konfiskat **walczy o prawdę w imię prawdy.**

Tylko **„Dziennik Ludowy"** walczy o wyzwolenie klasy robotniczej.

„Dziennik Ludowy" cieszy się wielką popularnością i poczytnością wśród mas uświadomionych klasowo rzesz pracujących miast i wsi. Ale nie wystarczy nasze pismo czytać, **trzeba je przedewszystkiem kupować!**

„Dziennik Ludowy" nie korzysta z żadnych subsydjów. Utrzymuje się jedynie z prenumeraty czytelników.

Rozwój **„Dziennika Ludowego"** zależy od Was Towarzyszki i Towarzysze!

Prenumerujcie i czytajcie swoje pismo!

Każdy z nas powinien w miesiącu propagandy „Dziennika Ludowego" postawić sobie za cel **zjednania przynajmniej jednego prenumeratora.**

Musimy wzmocnić swój front.

Musimy podwoić kadry czytelników „Dziennika Ludowego"!

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: Opera.

Niedziela, 3'30: „Opera za trzy grosze" (ceny najniższe, od 40 groszy do 3'50 zł.). 7'30: „Fräulein Doktor" (Abon. 10).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).

Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe — od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Michasia i jej matka" (Abon. 9).

COLOSSEUM

Film: „Czterech włóczęgów" i rewja „Gdy wojsko idzie, banda gra".

—ooo—

—ooo—

PREMJERA „UPROWADZENIE Z SERAJU" z występem znakomitej sopranistki koloraturowej Dunki Śleczkowskiej, która niewątpliwie zdobędzie sympatje lwowskiej publiczności. Próby pod kierownictwem A. Dołżyckiego i A. Ułuchanowa są już na ukończeniu.

KONCERT KOŁA MUZYCZNEGO państwowej szkoły technicznej z współudziałem p. W. Zarzyckiej i p. mgra Zb. Jurkiewicza odbędzie się dziś w sobotę w sali teatralnej zakładów naukowych im. Zofji Strzałkowskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

COLOSSEUM. Wesoła rewja pod tytułem „Gdy wojsko idzie, banda gra" na premjerze spotkała się z niecodziennym aplauzem publiczności. Darzono wykonawców frenetycznemi oklaskami tak, że zmuszeni byli do bisowań. Na ekranie film grany poraz pierwszy we Lwowie pod tytułem „Czterech włóczęgów".

POSIEDZENIE NAUKOWE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI WE LWOWIE odbędzie dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali Korniaktowskiej Muzeum im. króla Jana III (Rynek 6). Na porządku dziennym wykład Michaliny Grekowicz-Hausnerowej: „Książka polska w dobie kryzysu gospodarczego".

KURSY DLA WSZYSTKICH. Miejskie Muzeum przemysłu artystycznego po przeprowadzeniu rekonstrukcji technicznego urządzenia przyjmuje dodatkowe wpisy na wieczorne kursy drobnego przemysłu artystycznego: zdobnictwa metali, tkanin, drzewa. Bilety przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat Muzeum codziennie od godziny 9 do 14.

—ooo—

Z KARTY POŚMIERTNEJ. Tow. **Tomasz Kostecki,** członek Związku drukarzy „Ognisko" we Lwowie, zmarł dnia 5 bm. w 69 roku życia. Zmarły towarzysz w młodszych swych latach z zapałem oddawał się pracy organizacyjnej i zasiadał przez szereg lat w zarządach „Ogniska", pełniąc odpowiedzialne funkcje. Ostatnio od lat kilku pozostawał na etacie członków inwalidów. Pozostawił on po sobie bardzo dobre wspomnienia, gdyż był solidnym i wzorowym kolegą i towarzyszem. Cześć Jego pamięci!

ZNIESIONA OPŁATA. Na podstawie ustawy z dnia 16 marca br. o funduszu pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22 z dnia 31 marca 1933 r. poz. 163) obowiązująca opłata od schowków (safes'ów) w wysokości 5 złotych miesięcznie na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym, została zniesioną z dniem 1 kwietnia 1933 r.

CZY WIEDZĄ O TEM WŁADZE? — że w dniu wczorajszym eksmitowano bezrobotnego z kamienicy przy ul. św. Anny 3, zajmującego tylko jedną ubikację, mimo nakazu o wstrzymaniu rumacji. Właścicielem domu jest Szprecher Jonasz, znany bogacz we Lwowie, który chociaż żyd-ortodoksa nie zawahał się przed świętami wyrzucić swego współwyznawcę Laksa. Ten sam Szprecher nie płaci za wynajem lokalu pod magazyn w posesji M. Solda (Kazimierzowska 16). Zresztą co tu dużo rozwodzić się nad bezczelnością Szprechera Jonasza. Rumacja bezrobotnego żyda-proletarjusza przez Szprechera jest jeszcze jednym dowodem, że kwestja żydowskiej solidarności, o której mówią ludzie pokrewni duchem hordom Hitlera,

EMIL HAECKER 17

Historja socjalizmu w Galicji

Nazajutrz, w niedzielę 22 lutego, Collin widząc, że się nie oprze przeważającym siłom powstańców, wycofał się z całem swem wojskiem z Krakowa przez most do Podgórza. Tu wojsko spędziło jeszcze dwie noce bezsennie w pogotowiu, aż Collin, nie doczekawszy się posiłków i obawiając się ataku ze strony powstańców krakowskich, we wtorek 24 lutego o godz. 2 nad ranem wyszedł z wojskiem z Podgórza i cofnął się ku Wadowicom. Błędem było, że powstańcy krakowscy nie napadli na cofającego się Collina, którego wojsko z łatwością pobić mogli; brakło im jednak dowódzcy.

Razem z wojskiem austrjackiem uciekli z Krakowa rezydenci państw ościennych i policja i tchórze i biskup i generał Chłopicki. A Prądzyński i inni generałowie i wyżsi oficerowie wojska polskiego z r. 1831, mieszkający w Krakowie, nie chcieli przyjąć dowództwa, wymawiając się podeszłym wiekiem lub chorobą.

Natychmiast po opuszczeniu Krakowa przez wojsko austrjackie wieczorem 22 lutego szlachta i bogatsze mieszczaństwo krakowskie zgromadziło się w domu Wodzickiego i wybrało komitet bezpieczeństwa, który udał się na odwach i ogłosił, że władzę bierze w swoje ręce. Tymczasem jednak lud dowiedział się o istnieniu Rządu Narodowego, więc nie chciał słyszeć o komitecie bezpieczeństwa, lecz tłumnie udał się przed Krzysztofory, gdzie Rząd Narodowy miał siedzibę, i wznosząc na jego cześć entuzjastycznie okrzyki odprowadził jego członków triumfalnie na odwach. Widząc to, komitet bezpieczeństwa dobrowolnie ustąpił. Okrzyknięto więc Rząd Narodowy i odczytano jego „Manifest do Narodu", przyjęty przez tłumy hucznemi głosami potakiwania i pochwały.

Ten Rząd Narodowy powstał był w sposób następujący: Jak wspomnieliśmy, w chwili wybuchu powstania było w Krakowie tylko dwóch członków Rządu Narodowego wybranego przez zjazd styczniowy: Gorzkowski i Tyssowski. Ci dobrali sobie jako trzeciego członka Aleksandra Grzegorzewskiego, byłego uczestnika powstania z r. 1831, właściciela wsi w Królestwie Polskiem, zamieszkałego od roku w Krakowie; na sekretarza zaś powołali Karola Rogawskiego, młodego uczonego i literata, właściciela dóbr w Jasielskiem. Ukonstytuowawszy się w ten sposób jako Rząd Narodowy i kamienicę Krzysztofory w rynku, w której naradę odbyli, ustanowiwszy jego siedzibą (w następnych dniach przeniesioną do Szarej Kamienicy), podpisali o godzinie 8 wieczorem 22 lutego protokół swego ukonstytuowania, a Tyssowski podyktował z pamięci Manifest, ułożony podobno przez aresztowanego już w Poznaniu Libelta. Manifest ten następnie ludowi odczytano, a nazajutrz, w poniedziałek, wydrukowano w Nr. 1 „Dziennika Rządowego Rzeczypospolitej Polskiej".

Manifest ten Rządu Narodowego, który podobno w pierwotnej redakcji Libelta brzmiał jeszcze piękniej, prościej i silniej, jest jednym z najwspanialszych dokumentów polskiej myśli rewolucyjnej. Najważniejszy jego ustęp opiewał:

„Jest nas dwadzieścia miljonów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich; w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia, dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych".

W dalszym ciągu Manifest zawiera wezwanie: „Nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plamijmy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemiężcami naszymi bój prowadzimy"

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie istnieje. Proletarjat żydowski jest tak samo bezlitośnie ciemiężony przez swych współwyznawców kapitalistów, jak proletarjusz nie żyd. Ten wypadek rumacji, drobny napozór w zdarzeniach, które mają miejsce dziś na całym świecie, powinien być nauką dla żydowskiego proletarjatu Lwowa i być jednym z przyczynków do zcementowania jednolitego frontu całej klasy pracującej. Powinien ten szczegół otworzyć oczy tym, którzy idą na pasku ultra nacjonalistycznych haseł tak polskich jak i żydowskich. Pozbawianie dachu nad głową żyda-bezrobotnego, znajdującego się w skrajnej nędzy przez drugiego żyda-miljonera, mówi samo za siebie i niewątpliwie w pewnej mierze przyczyni się do zacieśnienia solidarności klasy robotniczej całego Lwowa.

NAGŁY SKON. Brosz Marja, służąca u Sauera Jana (Cetnarowska 8) w dniu wczorajszym wyszła do dyskretnej ubikacji. Gdy domownicy po dwóch godzinach zauważyli nieobecność służącej wyłamali drzwi ubikacji i zastali ją martwą. Okazało się, że Brosz Marja nagle zmarła. Lekarz dzielnicowy dr. Dzuliński, nie mogąc stwierdzić przyczyn śmierci Broszówny, zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej. W drugim wypadku zanotowano nagły skon przy ul. Królowej Jadwigi 25, gdzie minionej nocy zmarł nagle Jan Heiter. Dr. Schönker również nie mogąc ustalić przyczyny zgonu, zwłoki odstawił do Instytutu medycyny sądowej.

WYBUCH TERPENTYNY. W sklepie z materjałami chemicznemi i farbami Winklera (Rynek 28) w dniu wczorajszym powstał pożar. Ustalono, że subjekt zajęty w firmie Dmytro Ilczyszyn, sporządzał pastę do podłogi z wosku, który był silnie rozgrzany, a w chwili, gdy nalewał benzynę, nastąpił wybuch. Wskutek wybuchu Ilczyszyn doznał poparzenia twarzy i rąk. Zawezwane pogotowie odwiozło Ilczyszyna do szpitala.

DWA NIE ZAPŁACONE RACHUNKI. Oczywista, że wypite trunki. Żeby to skończyło się na nie zapłaceniu rachunku — pół biedy, ale do tego była awantura, o której niewątpliwie lwowscy pieśniarze ułożą jakie hymny. Gercza Jerzego, który nie zapłacił rachunku w restauracji Krepsa (Batorego 7) i Borkowskiego Franc. za nie zapłacony rachunek w restauracji Szumana Simona (Rynek 39) aresztowano.

W ŚRÓDMIEŚCIU. Przedwczoraj wieczorem na przechodzącą ulicą Wałową Zofję Madyłową, napadł jakiś nieznany osobnik, który zrabował jej torebkę z 25 zł. i różnemi drobiazgami.

FABRYCZKA FALSYFIKATÓW I „LEWY" MECENAS. Dawid Selzer (plac Teodora 3) założył przy ul. Rybiej 3 fabrykę falsyfikatów. Podrabiał „Sidol", esencję szumową i inne artykuły. Na wyrobach swych nalepiał etykietę warszawskiej firmy „Zdrowie". Fabryczkę opieczętowano. Brat Dawida, Norbert, otworzył znowu poradnię „adwokacką", oszukując zgłaszających się doń naiwnych interesantów. Norberta aresztowano.

Z SALI SĄDOWEJ

ODROCZONA ROZPRAWA

Sprawa przeciw J. Fucie, oskarżonemu o kolportaż ulotek komunistycznych o czem pisaliśmy, została odroczona.

PROCES PRZECIW MEYEROWI I JEGO WSPÓLNIKOM

Rozprawa przeciw subst. notarj. Meyerowi i jego „złym duchom" zbliża się do końca. Wczoraj zeznawali liczni świadkowie, którzy złożyli w depozycie u rej. Meyera, znaczne kwoty jako wynagrodzenie za wyrobienie posady czy też „interwencje", które obiecywał przeprowadzić osk. Schwarz. Niektórzy z tych świadków otrzymali pełne odszkodowanie od rej. Meyera i nie mają już żadnych pretensyj.

Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok.

TANCERKA I „NIEZNAJOMY"

Elza Adamus, licząca lat 32, jest z zawodu tancerką. Do roku 1927 przebywała w Austrji i Niemczech, w Berlinie była zatrudniona jako tancerka kawiarniana, stamtąd przeniosła się do Polski i występowała jako tancerka w kawiarniach różnych miast, wreszcie w r. 1931 przyjechała do Lwowa i występowała w kawiarni „de la paix". Utraciwszy tam pracę, objęła posadę wychowawczyni dzieci...

Wczoraj ta tancerka i wychowawczyni dzieci zarazem stanęła przed sądem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię zdrady stanu. Mianowicie w mieszkaniu Elzy Adamus, które opuściła i drugiem mieszkaniu, które właśnie zajęła, policja znalazła wydawnictwa i ulotki komunistyczne, ponadto cyklostyl, farbę drukarską i wiele powielonych już odezw komunistycznych.

Oskarżona jest narodowości niemieckiej, nie włada dobrze językiem polskim i zeznania swe przeplata uwagami w języku niemieckim. Tłumaczy się ona, że do partji komunistycznej nie należy, a niedozwolone druki i rzeczy, które w jej mieszkaniach znaleziono, nie są jej własnością. Opowiada mianowicie oskarżona, że w listopadzie 1932, gdy wieczorem przechodziła ulicą Mickiewicza została zaczepiona przez jakiegoś mężczyznę, który zrobił jej nieprzyzwoitą propozycję. Wtedy nadszedł jakiś pan, który stanął w jej obronie. W ten sposób zawarła znajomość z owym nieznajomym. Przed owym nieznajomym żaliła się na swe ciężkie życie, mówiła też, że ma bardzo liche mieszkanie. Wtedy nieznajomy zaofiarował się jej z pomocą pieniężną, specjalnie, że zapłaci jej za porządniejsze mieszkanie. Przyjąwszy tę propozycję Elza Adamus wynajęła sobie przy ul. św. Józefa mieszkanie i przeprowadziła się tam z mieszkania przy ul. Zielonej, gdzie część rzeczy zostawiła. Ów nieznajomy odwiedził ją w nowem mieszkaniu i zostawił u niej walizkę, której zawartości oskarżona — jak twierdzi — nie znała. Gdy w parę dni później spotkała się z nieznajomym na ulicy, prosił on ją, by mu przechowała jeszcze trzy pakiety. Pakiety te przeniosła oskarżona do dawnego mieszkania i schowała je w swoim koszu. Twierdzi oskarżona, że nie zdawała sobie sprawy z zawartości pakunków, sądziła raczej, że zawierają one jakieś materjały, przypuszczała bowiem, że ów nieznajomy jest kupcem.

Przew. Jagodziński: Czy pani miała zaufanie do owego nieznajomego?

Oskarżona: Owszem.

Przewodniczący: Czy chodziła pani z nim na zgromadzenia? Może na masówki?

Oskarżona: Co to znaczy? Ja nie wiem co to znaczy.

Z dalszych zeznań oskarżonej wynika, że przygotowywała się ona do wyjazdu do Rosji, w tym celu uczyła się języka rosyjskiego. Podczas rewizji znaleziono u niej prócz odezw komunistycznych kilka książek treści socjalistycznej, które osk. uznaje jako swoją własność. Owszem czytywała je — mówi — ale do żadnej partji nie należy.

Oskarża prok. Mostowski, broni dr. Landau.

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Czarny mustang".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Dziesiąty kochanek".
CASINO: „Maski dra Fu Manczu" (Borys Karloff).
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami".
KOPERNIK: „Mumja".
MARYSIENKA: „Mumja".
MIRAŻ: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Człowiek, który wrócił" i „Rozwód na poczekaniu".
PAN: „Rajski ptak" i rewja.
PASAŻ: „Miłość złoczyńcy" i „Flip i Flap",
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Św. Antoni".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
SWIT: „Człowiek małpa".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

Z TEATRU

Opera: „MADAME BUTTERFLY" Pucciniego

Już od blisko dwudziestu lat, od czasu do czasu zjawia się na scenie europejskiej rodowita Japonka w roli Cho-cho-san z opery „Butterfly". Po odpowiedniem wyszkoleniu we Włoszech, próbowały szczęścia w tej właśnie roli, przekonane, iż przy odpowiednich warunkach wokalnych postać prawdziwej Japonki nada tej roli więcej uroku. Zrazu było też tak. Zczasem i inne Japonki poszły w te ślady, tak że dziś Japonka na scenie w tej roli nie jest nowością. Tamaki Miura jest już trzecią Japonką, którą słyszymy ze sceny lwowskiej w tej samej roli.

Podczas gdy obie pierwsze były rzeczywiście wybitnemi artystkami, to Tamaki Miura posiada dziś bardzo mały głos, który w średnicy jest bez dźwięku, a rejestr, o ile nie jest forsowany, przemawia za tem, że kiedyś ten głos mógł być lepszy. Muzykalne frazowanie i interesująca gra sceniczna chwilami pozwalały zapomnieć o brakach wokalnych. Najładniejsze były oryginalne kostjumy japońskie. Zresztą dawna, znana obsada nie dawała powodu do ponownej oceny.

Ujemną i to bardzo ujemną stroną przedstawienia był brak orkiestry, którą zastąpić usiłował fortepian. Zbędne jest wywodzić, iż przy dzisiejszej wysoko rozwiniętej instrumentacji orkiestra stanowi nie dający się niczem zastąpić fundament każdego przedstawienia operowego; nie chcemy też rozstrzygać, kto właściwie jest sprawcą tego katastrofalnego stanu rzeczy, ale przestrzegamy „Towarzystwo miłośników opery", iż przedłużanie takiego anormalnego stanu może zupełnie podkopać dotychczasowe, często godne uznania wyniki prowadzenia opery przez to „Towarzystwo miłośników opery", a nawet zakwestjonować byt opery lwowskiej na przyszłość.

Grd.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRODMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKA odbędzie się 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój) z referatem dr. Loewensteina.

ZABAWA DLA DZIECI urządzana przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (Gródecka 69). Porządek dzienny: dyskusja nad referatami towarzyszów radnych.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 9 kwietnia

10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „W 50 rocznicę skroplenia powietrza przez uczonych polskich". 17.00: Fortepian. — 18.00: Koncert. 18.45: Rozmaitości i gramofon. 19.10: Odczyt z Wilna: „Miasto Santa Cruz" — Morawskiej. 20.00: Muzyka włoska z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.